Rok VII. **Kraków, Sobota 10 Maja 1902.** **Nr. 19.**

Cena prenumeraty
z przesyłką:
w Austryi:
rocznie . . . . kor. 4.—
półrocznie . . . „ 2.—
kwartalnie . . . „ 1.—
za granicą:
rocznie . . . . kor. 5.—
półrocznie . . . „ 2.60
kwartalnie . . . „ 1.30
Pojedyńczy numer 10 hal.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

Prenumeratę
oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:
Redakcya „Prawdy“
Kraków, ul. Kanonicza Nr. 7

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 11—12 przodp. i od 3 — 4 popoł.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują“. Psalm 261.

Wychodzi co sobotę.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: **X. Dr. Franciszek Gołba.**

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. | Módlmy się za Ojca św., Leona XIII.

Św. Stanisław jako Biskup.

W pierwszych miesiącach r. 1072 otrzymał Stanisław ze Szczepanowa sakrę biskupią z rąk prawdopodobnie arcybiskupa Annona w Kolonii. Wyszedłszy zaś z pod klasztornej dyscypliny arcybiskupa krakowskiego Arona, byłego opata tynieckiego, i zakonnych mistrzów w szkołach leodyjskich (w dzisiejszej Belgii), przyswoił sobie zakonne ich cnoty i reformatorską ich gorliwość. Nie dziw więc, że jako biskup jaśnieje blaskiem cnoty prawdziwego sługi Chrystusowego. Często przesiadywał w swoim kościele i Bożą służbę spełniał z całej duszy i z ochotą. Mszę świętą odprawiał często i z wszelką pobożnością. Modlitwie, czytaniu duchownemu i kontemplacyi wedle możności najchętniej się oddawał. Za poruczoną sobie owczarnię serdeczne do Pana zastępów wznosił modły. Jakkolwiek wyniesion na stolicę biskupią, nad wszystkich został wywyższony, pomimo to dla Chrystusa starał się być wszystkich sługą. Pysze nie pozwolił w sercu swojem nigdy panować, a to tem bardziej, że zakonnych mistrzów św. Stanisława uwaga głównie przecież była skierowana przeciw temu grzechowi, który Lucyfera z niebios strącił i z anioła szatana uczynił, a pierwszego człowieka z raju wygnał. Na jęk ubogich nie zatykał uszu, uciśnionych, którzy nie mieli z nikąd pomocy, ratował z rąk gwałtowników, wdowy, nieletnich, sieroty, utrzymywał swą jałmużną, strapionym przybywał z serdeczną pociechą na pomoc. Stół jego był świetny i szczególnie dla gości i duchownych otwarty. Jednakże długiego siadywania przy stole nie miał we zwyczaju, zwłaszcza nocnych pijatyk, będąc mężem trzeźwym unikał jakby trucizny puhara. Wszystko to bowiem wprowadził stary błąd pogański i nadużycia przewrotnego obyczaju. Nie mogło więc takie zepsucie mieć miejsca przy stole świątobliwego biskupa, który wiedział, że biskupi urząd polega nie na bogactwie, nie na zewnętrznej wspaniałej ozdobie, nie na ubiorach, nie na rycerskim dworze i rumakach, lecz na zacności obyczajów i wykonywaniu świętych cnót.

Był w karceniu surowym i w wymiarze sprawiedliwości nieugiętym, błędów bowiem winowajców, jakiegokolwiek byli stanu lub dostojeństwa, nie ukrywał, lecz stosownie do okoliczności i osobistości odpowiednio je karcił. Mimo atoli tej sprawiedliwości i surowości, grzeszników do pokuty się nawracających przyjmował z wielką radością na łono miłosierdzia i częstokroć sam ich spowiedzi słuchał.

Przyjąwszy urząd pasterski czuwania nad trzodą Chrystusową jako biskup, czujnie stał na posterunku i troskliwie rządził poruczonym kościołem. Odwiedzał zatem swe parafie i co było u nich do naprawienia, starał się naprawiać. Gorąco pragnął czystości u sług kościoła Chrystusowego, a zwłaszcza u kapłanów i swoim przykładem zachęcał ich do świątobliwego życia, bez którego nikt Bogu podobać się nie może. Co ze źródeł Zbawiciela zdołał zaczerpnąć, to obficie rozlewał na swoich podwładnych słowami kaznodziejstwa i napomnień. Tych, którzy zaszczyceni byli godnością kapłańską i korzystali z beneficyum kościelnego, zniewalał, aby się odznaczali godnością, czystością i opinią obcowania z porządnymi ludźmi. Jeżeli zaś u kogoś, kogo po ojcowsku napomniał, nie znalazł synowskiej poprawy, tedy go pozbawił beneficyum i ze swej dyecezyi wypędzał. Ponieważ zaś ozdobę domu Bożego po nad miarę umiłował, dla tego ustanowił po swej dyecezyi, dokąd troskliwe jego oko nie mogło dotrzeć, archidyakonów, księży, dziekanów,

przewodników dla ludu Bożego, by błędy naprawiali i na drogę prawdy błądzących zwracali.

Dr. Kazimierz Szkaradek-Krotoski.

Wiadomości z całego świata.

Francya. W jednej z miejscowości kąpielowych we Francyi przeszła na wiarę katolicką królowa serbska Natalia, matka obecnie panującego w Serbii króla Aleksandra. Imię królowej Natalii znane jest w całym świecie, gdyż bezustannie zajmowały się jej osobą gazety, gdy jeszcze mieszkała w Serbii przy królu Milanie, swoim mężu. Kiedy król Milan umarł, Natalia usunęła się w zacisze i tu dusza jej odczuła, że zbawić można się tylko we wierze katolickiej. Zaraz też wyrzekła się błędów heretyckich składając wyznanie wiary w kościele katolickim. Krok ten królowej serbskiej otworzy zapewnie oczy niejednemu Serbowi a może i całej Serbii, która uporczywie trwa w błędnej wierze schyzmatyckiej to jest oderwanej od prawdziwego kościoła katolickiego.

Rzym. Od dwóch miesięcy roją się ulice wiecznego miasta, Rzymu, od pielgrzymów z całego świata. Z najdalszego zakątka ziemi, przybywają wierni od stóp tronu św. Piotra, aby w Stolicy chrześcijaństwa złożyć hołd Namiestnikowi Chrystusa. Najwięcej pielgrzymek urządzają Włosi — gdyż najwięcej sposobności mają do tego. Pielgrzymki te przeważnie złożone są z samych włościan i wyrobników, bogatsi bowiem i inteligencya służąc masonom i żydom wiary się wyrzekła lub też dla niej zobojętniała. Inaczej się przedstawiają pielgrzymki z poza granic Włoch z Francyi, Belgii, Niemiec, Polski i Węgier.

W tych mianowicie pielgrzymkach biorą udział tak bogaci jak też i ubodzy tak uczeni jak też i prostaczkowie. Miło nam zaznaczyć, że z Węgier już trzy wyruszyły pielgrzymki do Rzymu. Jest to oznaką przebudzenia się katolików węgierskich, którzy dotychczas spali i dozwolili rządzić sobą żydom. Miłem jest i to, że w pielgrzymkach węgierskich bierze udział młodzież. Kto zaś nie może podążyć do Rzymu, przesyła swój podpis. I tak pierwsza węgierska pielgrzymka zawiozła 30 tysięcy podpisów. Między innymi podążyli także i Polacy do wiecznego miasta i to w bardzo okazałej liczbie. Pielgrzymce naszej przewodniczy trzech biskupów. Ojcu św. przedstawił pielgrzymów naszych Arcybiskup lwowski.

Rosya. Z Moskwy dochodzą nas wiadomości, że wielkie panuje zaniepokojenie w całem mieście z powodu strejku robotników. Robotnicy przeważnie z fabryk jedwabiu porzucili pracę i przeciągają ulicami miasta ścierając się z policyą. Pono wielu już przy tych starciach padło trupem a wielu jest rannych.

Z Petersburga donoszą, że minister Plewe wyjechał do gubernii połtawskiej, gdzie w jego obecności powieszonych będzie 20 przewódców chłopskich rozruchów. W tej bowiem gubernii wybuchły niepokoje chłopskie, które wojsko stłumiło.

Przyczyną rozruchów był głód, który chłopów popchnął do rozpaczy. Z buntowani rzucili się na większe posiadłości i fabryki i wszystko poniszczyli, co tylko im w drogę weszło. We fabrykach zrabowali całe masy cukru a następnie potopili w rzekach. Tego co się dzieje obecnie w Rosyi, nie można nazwać tylko niezadowoleniem, ale jest to wielki ruch rewolucyjny, który przenika wszystkie warstwy społeczeństwa rosyjskiego i może się stać strasznie niebezpiecznym dla całego państwa.

Austrya. Wszechniemcy w parlamencie austryackim rozesłali do wszystkich posłów niemieckiej narodowości projekt do podpisu następującej treści:

Z wyjątkiem Galicyi, Dalmacyi i Bukowiny we wszystkich innych krajach austryackich urzędowym językiem będzie język niemiecki. Język ten musi znać dokładnie każdy urzędnik a posługiwać się nim będą: parlament, delegacye i wszystkie urzędy jakiegobądź rodzaju tak na zewnątrz jak na wewnątrz. Z wyjątkiem uniwersytetów język niemiecki stać będzie na planie godzin jako przedmiot nauki we wszystkich szkołach. Gdy gmina założy protest, nauczycielowi nie wolno inaczej wykładać, jak po niemiecku. Projekt ten zwrócony jest głównie przeciw Czechom. Niemcy bowiem chcieliby usunąć koniecznie język czeski, przeciw czemu bronią się dzielnie Czesi. Jesteśmy zaś pewni, że Czesi się obronią, gdyż nieraz już dzielnie osłaniali prawa swoich przed chciwością Niemców.

List z Wiednia.

2 maja 1902. Dzisiaj ukończono robotę nad budżetem ministerstwa handlu i budżet ten uchwalono.

W czasie dyskusyi odbyło się głosowanie w sprawie myt na drogach rządowych.

Jak wiadomo Sz. Czytelnikom z poprzednich listów w roku ubiegłym parlament uchwalił zniesienie myt na drogach rządowych. Minister skarbu jednak uchwały tej nie przedłożył do sankcyi cesarskiej, usprawiedliwiając się tem, że ubytku w dochodach, jakie miał dotychczas z myt tj. przeszło 2.000.000 koron — niema czem pokryć, ale skoro parlament uchwali mu podatek od biletów kolejowych, to wówczas, przedłoży uchwałę o zniesienie myt do sankcyi, gdyż wtedy będzie miał czem ubytek w dochodach pokryć.

Jak minister pomyślał tak i zrobił — uchwały o zniesienie myt do sankcyi nie przedłożył — i na r. 1902 wstawił do budżetu pozycyę: dochód z myt

na drogach rządowych. Komisya budżetowa postawiła wniosek, by projekt żądany przyjąć.

Poseł zaś Schraffl — Tyrolczyk postawił wniosek, by pozycyę tę przyjąć w połowie t. j. do końca czerwca — tak by z dniem 1 lipca myta były zniesione.

Na to minister Skarbu oświadczył — że gdyby wniosek posła Schraffla izba uchwaliła — to rząd miałby 1^0 ubytek w dochodach a pokrycia na to nie byłoby — powtóre rząd naraziłby się przez to na procesa z dzierżawcami myt — którzy mają kontrakty do końca roku. Ci dzierżawcy procesyby wygrali, rząd by był skompromitowany — a koszta stąd wynikłe musiałaby ludność zapłacić.

Wobec tego minister Skarbu nie chcąc za to wszystko brać na siebie odpowiedzialności, musiałby się podać do dymisyi.

Nie zważając na tę groźbę ministra, większość posłów postanowiła głosować za wnioskiem Schraffla tj. za zniesieniem myt od 1 lipca br.

Posłowie ludowi w kole polskim — tworzący grupę Centrum — uchwalili głosować za wnioskiem komisyi ale pod warunkiem, że minister da publiczne przyrzeczenie w izbie, iż z dniem 1 stycznia 903 r. myta na drogach rządowych zniesie. 2^0 że nie będzie czynił zależnem zniesienia myt od uchwalenia podatku od biletów kolejowych 3^0 i że cenę soli bydlęcej zniży.

Gdy to minister przyrzekł — wówczas grupa Centrum głosowała za wnioskiem komisyi i wniosek Schraffla upadł.

Przeciwnicy mówią, iż grupa posłów polskich włościańskich źle zrobiła głosując za wnioskiem komisyi — tj. by myta na drogach rządowych trwały jeszcze do końca roku 1902. Kto tak twierdzi, ten jest albo krótkowidzącym albo małoletnim politykiem.

Gdyby bowiem przeszedł wniosek Schraffla — wówczas mniejsza o to, czyby się minister podał do dymisyi lub nie, nie będzie ten — który teraz jest — będzie inny — ale coby nastąpiło?

Najpierw izba Panów nie zatwierdziłaby uchwały izby posłów — i znów sprawa poszłaby do komisyi a potem na posiedzenie izby, co trwałoby ze 2 lata, zanimby myta były zniesione.

Powtóre proces z dzierżawcami dotychczasowymi myt kosztowałby dużo — i koszta tego procesu — nie ministrowie zapłaciliby — ale ludność ta, która płaci podatki.

Byłaby zatem podwójna strata raz, że myta istniałyby jeszcze ze dwa lata a powtóre większe podatki wskutek procesu.

Otóż posłowie ludowi do Koła polskiego należący dobrze zrobili, że głosowali za wnioskiem komisyi — a powtóre uzyskali od ministra przyrzeczenia dla ludności dogodne tj. zniesienie myt od 1 stycznia 1903 i zniżenie ceny soli bydlęcej już tego roku.

Niechże więc Szanowi czytelnicy »Prawdy« nie dadzą się w tej sprawie bałamucić niepowołanym agitatorom, którzy tylko lud tumanią a nigdy mu prawdy nie powiedzą ani napiszą.

O chorobach skórnych sprawiających świerzbienie.

Pod nazwą świerzbu rozumie lud wszystkie te choroby, które powodują świerzbienie skóry, dla chorego nieznośne tak, iż ten zmuszony jest się drapać. Drapie się taki chory nietylko we dnie, ale i w nocy, nieraz nawet podczas snu. Rozliczne są choroby skórne, które takie świerzbienie skóry powodują, rozmaite przyczyny, które je wywołują tak zewnętrzne, jakoteż wewnętrzne. I tak n. p. ludzie dotknięci żółtaczką wyższego stopnia cierpią na takie swędzenie skóry: tutaj przyczyna jest wewnętrzna a więc choroba wątroby lub przewodów żółciowych i jeżeli żółtaczka ustąpi — ustępuje równocześnie i świąd. Innym razem znowu zjedzenie poziomek lub raków u niektórych ludzi wywołuje na całem ciele w krótkim czasie po zjedzeniu bąble na skórze, podobne jak po oparzeniu pokrzywą i powoduje również świąd, który po kilku dniach ustaje, gdy poziomki opuszczą przewód pokarmowy, a wcześniej znacznie ustępuje, gdy chory weźmie lek na przeczyszczenie. U niektórych dzieci, zrodzonych z rodziców chorowitych a przedewszystkiem skrofulicznych już w drugim roku życia powstaje swędzenie na całej skórze, bardzo przykre, które z wiekiem potęguje się; chorzy tacy drapią się we dnie a noce spędzają nieraz bezsennie, spowodu tego wyglądają bardzo mizernie, tracą apetyt i chudną. Tu jak widzimy, przyczyna nietylko jest wewnętrza, ale nawet chorobę tę jakby się dziedziczyło po chorych rodzicach. Wszy i pluskwy, gdy gryzą człowieka, również powodują świerzbienie. Dużo jest jeszcze innych chorób, powodujących świąd, dosyć pomiędzy ludźmi pospolitych, a tych kilka przytoczyłem tylko dla przykładu.

Najpospolitszemi jednak chorobami skórnemi, z któremi się na wsi spotkać można, a wywołującemi swędzenie skóry, są dwie choroby a mianowicie świerzb i wyprysk.

Ludzie wiejscy wszystkie choroby, które świerzbią, nazywają świerzbem i to całkiem mylnie. Tak zwany u ludu świerzb, to są różne choroby skórne swędzące, różne ich przyczyny, różne objawy a tem samem i różne zupełnie leczenie. To, co w jednej chorobie pomaga i świerzbienie łagodzi, albo je usuwa, to w drugiej szkodzi bardzo i potęguje świerzbienie. Tylko lekarz dokładnie z chorobami obznajomiony może dobrze rozpoznać chorobę, wywołującą

swędzenie i odpowiednimi lekami usunąć, albo chociaż złagodzić cierpienie, jeśli choroba jest nieuleczalną, co już jest dla chorych wielkiem dobrodziejstwem. Ani znachorzy wiejscy, ani znachorki na chorobach się nie rozumieją, bo się tych rzeczy nigdzie nie uczyli, a nie biorąc za poradę — każą sobie nieraz słono płacić za różne zioła i maści i w ten sposób oszukają biednego wieśniaka podwójnie: nie pomagają mu a bardzo często szkodzą nawet i obierają go nieraz z ostatniego centa.

Toż samo nie należy o poradę zwracać się do aptekarza, bo aptekarze sztuki rozpoznawania i leczenia chorób nigdzie się nie uczyli a tem samem na chorobach się nie znają, są oni tylko i jedynie do tego, aby sprzedawać i przysposabiać leki, przez lekarza zapisane. Żaden też uczciwy aptekarz nie będzie chorych leczył, bo wie, że mu łatwo zaszkodzić może i odeszle chorego do lekarza. Jeżeli chory jest rzeczywiście biedny, to porady udzieli mu lekarz bezpłatnie a lekarzy jest obecnie dużo w naszym kraju, w małych miasteczkach nawet, a nawet we większych wsiach. Tych kilka słów zwróciłem do czytelników włościan, aby okpiwać się lada komu nie dawali, nie rujnowali zdrowia i nie napychali ciężko zapracowanym groszem kieszeni wydrwigroszów i oszustów.

Przyjdźmy teraz do opisu świerzbu. Pod nazwą »świerzb« rozumie nauka jednę tylko chorobę skórną, spowodowaną dostaniem się do skóry małego żyjątka zwanego świerzbem. Żyjątko to jest bardzo malutkie, nie tak małe jednak, aby go nie można dostrzedz gołem okiem; owszem jest widzialne i gołem okiem można też dostrzedz ruchy, jakie wykonuje chodząc po skórze. Pod szkłem powiększającem podobne jest z kształtu do żółwia, opatrzone jest głową, szczękami i kolcami, nadto posiada ośm nóżek. Są świerzbowce samce i samice. Dojrzała samica wgryza się ostremi szczękami w skórę człowieka a mianowicie w warstwy powierzchowne i składa tu jajka, z których mnożą się nowe pokolenia. Świerzbowiec, po wgryzieniu się w skórę nie pozostaje na jednem miejscu, ale wędruje w skórze dalej, składając jajka po drodze i kał. Taki kanalik można widzieć gołem okiem, szczególnie na skórze między palcami, wygląda to tak, jakby skóra w tem miejscu była zadraśnięta szpilką, tylko barwa tego zadraśnięcia jest ciemna a to z powodu obecności kału wydalonego w kanaliku przez zwierzątko. Jajka złożone w kanaliku przeobrażają się powoli w nowe żyjątka — samce i samice, które opuściwszy kanał, gdy są już zupełnie dojrzałe, wędrują po skórze człowieka, a gdy samice są już zapłodnione na powierzchni skóry przez samców, wgryzają się w skórę tego samego człowieka albo gdy się zetkną ze skórą zdrowego dotychczas człowieka, najczęściej przez podanie ręki, wgryzają się w jego skórę i w ten sposób choroba szerzy się od jednego człowieka do drugiego tak, że nieraz całe rodziny dotknięte są tą chorobą, ba nawet wsie całe. I to właśnie wgryzanie się świerzbowców do skóry i ich wędrówka w skórze powodują swędzenie skóry.

Ale nie tylko na powierzchni skóry znajdują się świerzbowce, są one też i to dość liczne w bieliźnie chorego i w pościeli i dlatego tak łatwo przenoszą się z jednego człowieka na drugiego. Najczęściej jednak przenoszą się przez podanie ręki. Wędrując po skórze, ze szczególnem upodobaniem wgryzają się w skórę między palcami, dalej na rękach, na tułowiu, pośladkach, nogach jednem słowem na całem ciele i to nieraz w przeciągu kilku dni, mnożą się bowiem bardzo. Swędzenie za dnia jest znaczne, nierównie większe jednak w nocy, gdy się chory pod przykryciem rozgrzeje. Chory drapiąc się rani sobie skórę, a gdy choroba trwa dłuższy czas, przez zanieczyszczenie skóry brudnymi paznogciami przy drapaniu robią się krosty, które zamieniają się potem na wrzody, szczególnie na nogach i pośladkach.

Jak rozpoznać tę chorobę? Niewątpliwie, że należy się zwrócić do lekarza, który ją rozpozna i wyleczy. Ale na jedno chcę zwrócić uwagę a mianowicie na to, że choroba ta szerzy się szybko w rodzinie przez ciągłe stykanie się osób, w krótkim więc czasie cała rodzina jest świerzbem dotkniętą. Tylko świerzb, wszy i pluskwy mogą swędzenie wywołać na skórze u kilku osób w jednej rodzinie; jeżli więc po rozpatrzeniu się dostrzeże, że ani wszy w bieliźnie nie ma, ani pluskiew w ścianie i łóżkach a kilka osób w rodzinie lub wszystkie dotknięte są nieznośnym świądem, to z pewnością przyczyną tego jest zarażenie się świerzbem.

Również wszy i pluskwy prawie nigdy nie sprawiają świądu między palcami, co zawsze prawie robi świerzbowiec, nadto gdy pluskwy są przyczyną świądu — to gryzą i powodują świąd tylko w nocy, gdy wyłażą z łóżek i ścian i ludzi kąsają.

Jak leczyć tę chorobę? Jak już wspomniałem należy się zwrócić do lekarza, który przepisze lekarstwo i objaśni jak go używać. Leczenie świerzbu, dawniej było długie i mozolne, obecnie leczy się świerzb w kilku dniach. Dodać jeszcze winienem, że należy wszystkich w rodzinie leczyć równocześnie, aby chorzy wyleczeni przez lekarza, napowrót w domu od pozostałych chorych się nie zarazili. Po wyleczeniu należy wytrzepać ubranie, bieliznę zaś i pościel a mianowicie prześcieradła i poszewki na poduszki wygotować, aby się napowrót przez bieliznę nie zarazić.

Kończąc opis o świerzbie, musimy jeszcze dodać, że nietylko od ludzi można się nabawić świerzbu ale też od zwierząt domowych jak psów i kotów, jeżeli

te zwierzęta są świerzbem dotknięte. Przebieg choroby, objawy jej i leczenie są zupełnie takie same, jak świerzbu nabytego od ludzi. Zwierzęta świerzbem dotknięte należy albo wyleczyć, najlepiej przez zastosowanie tego samego leku co u ludzi albo zabić.

O drugiej chorobie pospolitej po wsiach a mianowicie o wyprysku — podamy w jednym z najbliższych numerów »Prawdy«.

„NA WIŚLE“.

Kołysz się łodzi
Na modrej fali,
Słoneczko wschodzi
W blaskach opali!
Zaróżowiony
Cały świat Boży
W złotej, promiennej
Kąpie się zorzy.
Hej! ku tej zorzy
Po modrej fali
Mknij łódko moja!
Dalej i dalej!

Ze snu się budzi
Majowy dzionek,
Z za chmur osłonek
Świt wita ludzi.
Pieśni! hej, pieśni!
Śpiewie radosny,
Poleć po kraju
Słońca i wiosny.
Zadzwoń po rosie,
Ranne budź kwiaty,
Płyń srebrny głosie,
Głosie skrzydlaty!

Tu ponad wodą
Zaświeci dworek,
Tu kwitnie łączka,
Tu szumi borek.
Łamią się cienie
O las i wzgórze,
A wszędzie kwiaty,
Róże — i róże!

Tu biała Wisła,
Wód naszych, pani,
Cieniem topoli
Srebrnych się plami.
Leci szeregiem
Fala po fali,
Więc za jej biegiem
Dalej i dalej!

Na brzegach wody
Tęczą się rosy,
Pastuszek bosy
Zagania trzody.
Po równej błoni
Śpiewa i fleci,
Tęskny głos leci,
Za Wisłą goni...

A tam daleko
Gdzieś ponad rzeką
Z białej kaplicy
Brzmi dzwonek ranny
Na Anioł Pański
Do Świętej Panny:

„Zdrowaś Maryo
W tem blasków złocie,
W tej zorzy drżącej,
W piosnki tęsknocie!

Gwiazdo zaranna,
Świeć mi na fali,
A ja popłynę
Dalej i dalej!“

W. Ł.

Ludy słowiańskie.

Słowianie to wielka rodzina ludów, zamieszkujących wschodnią część Europy od samej północy aż po morze Śródziemne na południu. Mają oni swe państwa udzielne jak Rosya, Serbia, Bułgarya i Czarnogóra. Najwybitniejsi jednak i najważniejsi tej rodziny członkowie podlegają obcym władcom: niemieckiemu, austryackiemu i Turkowi. Bez własnego dziś rządu są Polacy, Rusini, Czesi, Słowacy, Serbo-Chorwaci, Łużyczanie i Słoweńcy. Oprócz Łużyczan wszystkie te narodowości mają licznych swych przedstawicieli w monarchii austryacko węgierskiej, gdzie i obszary wielkie zaludniają i liczbą swą razem, sąsiadujących z nimi Niemców, znacznie przewyższają.

Pomimo że wszystkie ludy słowiańskie do jednej należą rodziny, różnią się tak pomiędzy sobą mową, że nie zawsze się dobrze porozumieją, różnią się wyznaniem, obyczajami, swoją przeszłością i znaczeniem światowem. Polak lub Czech np. ma bogatą historyę swej przeszłości, Polska i Czechy były niegdyś mocarstwami, które ważny głos miały w sprawach Europy, gdy np. mały naród łużycki lub słoweński nigdy nie posiadały tego znaczenia, nigdy nie tworzyły państwa udzielnego i od wieków obcemu jarzmu podlegały. Inną też oświatę i cywilizacyę ma Polak, który od 10 blisko wieków ma stosunki z chrześcijańskim Zachodem i Rzymem, a inna kultura cechuje Bułgara, długie lata z muzułmanami żyjącego lub Rosyanina, sąsiada dzikiej Azyi, który żył zawsze odcięty od Zachodu. Poznać te ludy i znać je, jest rzeczą bardzo przyjemną i pożyteczną. Poznanie zaś takie jest dzisiaj konieczne, kiedy na całej ziemi słowiańskiej mówi się i słyszy się słowa: «słowiańska wzajemność».

Najliczniejszy wśród Słowian jest szczep ruski. Zaliczamy do niego Wielkorusów czyli Rosyan, nazywanych także Moskalami, Małorusów czyli Rusinów i Białorusinów. Trzy te rody przedstawiają siłę liczebną bardzo wielką, bo około 90 milionów. Z tego przeszło połowa jest Rosyan, część równie znaczna, bo 30 milionów Rusinów. Najbardziej do nas zbliżeni są Białorusi i Rusini. Obydwa te narody od wieków z nami razem żyły i pod wspólnym królem z nami zostawały. Pierwsi zamieszkują wschodnie obszary dawnej Polski na północy, od strony Litwy. Drudzy zajmują całą dzisiejszą południową Rosyę, wschodnią część Galicyi, Bukowinę i północno-wschodnie powiaty węgierskie. Nietylko dzieje połączyły te dwa narody z Polakami. Ich język jest dla każdego Polaka nietylko wykształconego, ale nawet dla prostego wieśniaka wcale zrozumiały. Wiele też jedni i drudzy przyjęli naszych zwyczajów i obyczajów. Dzięki nawet staraniom i zabiegom duchowieństwa polskiego w znacznej mierze (np. ks. Skargi) przystąpili oni wyznaniowo do połączenia się z rzymsko-katolikami, do tak zwanej unii. Rusini od XVI w. do dzisiaj, choć nabożeństwo mają nie łacińskie, jak my, ale w języku starym słowiańskim t. zw. cerkiewnym, uznają przecie wraz z nami papieża za najwyższą głowę katolickiego Kościoła. Są więc, podobnie jak my, katolikami.

Różnią się od nas pod tymi względami Rosyanie. Ich wiara jest inna. Oni nie uznają biskupa rzymskiego za swego zwierzchnika, ale podlegają w sprawach duchownych zarówno jak światowych urzędnikowi świeckiemu, carowi. My podlegamy wła-

dzy świeckiej swą połową doczesną tylko, prawosławni zaś, jak się sami nazywają, i duszę swą oddają pod rządy jedynowładcy. Takiemu carowi spodoba się czasem, żeby nie było czyśca i każe ogłosić popom, że czyśca niema. Za parę dni znowu znosi poprzednie ogłoszenie, a jego wierne dusze wierzą w nieomylność swojego pasterza i przez kilka dni wierzą, że czyśca niema, przez kilka lat i wieków znowu, że czyściec istnieje.

Także i język rosyjski jest mniej dla nas zrozumiały niż ruski. Przyjęli oni bowiem do swej mowy bardzo wiele wyrażeń z języków obcych, niesłowiańskich, z języków dzikich sąsiadów i tak np. papier nazywają «bumaga» a buty «sapagi». Pomimo to wszystko nie można jednak zaprzeczyć, że język ich jest bardzo muzykalny i brzmi dla ucha bardzo przyjemnie. Mimo to język rosyjski jest dzisiaj modnym i uczą się go Niemcy, Francuzi, Anglicy, chociaż im sprawia ogromną trudność wymawianie i czytanie. Jak bowiem wiadomo, Rosyanie i Rusini używają pisma zupełnie innego niż my i reszta Europy. W ostatnich jednak latach mają Rosyanie kilku bardzo znakomitych pisarzy, których dzieła podziwiają i z zapałem czytają inne narody i dlatego tylko, aby je na swój język przełożyć, uczą się rosyjskiego. Nie są w tym względzie górą tylko Rosyanie, bo i naszych pisarzy dzisiejszych jak Sienkiewicza, Prusa, Orzeszkową, Konopnicką tłómaczą na inne języki europejskie.

Jak język i religia, tak niemałą różnicę między nami a nimi stanowią ich obyczaje i dzieje. Naród ten przez długie wieki był w jarzmie i poddaństwie ludów dzikich tatarskich, kiedy Polska właśnie stała u szczytu swej potęgi, kiedy u nas oświata i kultura była wysoka. Kiedy my tworzyliśmy społeczeństwo już bardzo cywilizowane, oni byli prostą czeladzią służebną u dzikich, pogańskich i nieokrzesanych Tatarów. Myśmy już daleko zaszli z postępem i cywilizacyą, kiedy oni się wyswobodzili z niewoli tatarskiej. Ale za to jaka zmiana w działaniu politycznem obydwóch państw sąsiednich! Polacy używali swej dobrej sławy, gnuśnieli i powoli dochodzili do upadku. Tymczasem władcy moskiewscy rozbijali się ciągle wokoło, napadali, pustoszyli i rabowali, co się dało, aż granice swe tak wciąż rozszerzali i siły swe tak wzmocnili, że poczęli się kusić, czyby się nie posunąć choć odrobinę na zachód, potem choć o kawałeczek i o kawał. Poczęli trapić Polskę. Próby się zwolna pomnażały i potężniały, zawsze prawie z korzyścią, aż wreszcie w r. 1795 zadali cios ostatni naszej ojczyźnie. My byliśmy słabi, oni silni, słabszy musiał uledz. Czy na długo, Bóg to wie jeden.

Dziś Rosya jest państwem rozległem, silnem i potężnem, jak się na pozór wydaje. Rząd gnębi jeszcze poddane sobie narody, odbierając im różne swobody. Zgnębił Kozaków, Rusinów, Litwinów, Gruzinów, potem uciemiężył Polaków, teraz okuwa w kajdany niewoli Finlandczyków. Podstawy jednak tego gmachu nie są tak silne, aby długo się budowa na nich utrzymała. Sama ludność nawet czysto rosyjska czuje, że jarzmo samowładztwa jest za ciężkie nawet dla niej. Rozruchy czynią studenci, buntują się wieśniacy, w wojskowości spiski się gnieżdżą i szerzą, w tym spokojnym na pozór garnku wciąż coś wrze i kipi, aż kiedyś wybuchnie.

Wspólnej niedoli od Moskali doznają Polacy i Rusini z tym tylko dodatkiem, że Rusin bliższy krewniak, więc też bardziej uciskany. Unici (uznają papieża swą głową Kościoła) są prześladowani srodze. Język ruski uważa rząd za odmianę tylko rosyjskiego (tak jak u nas np. jest gwara górala w porównaniu z językiem książki i gazety), gdy tymczasem różnice są wcale znaczne. Dlatego też nie wolno ruskich książek drukować w granicach państwa rosyjskiego. Nam wolno, to też o tyle jesteśmy szczęśliwsi! Natomiast wyznanie nasze równego doznaje prześladowania. Nie pozwalają nam nawet religii się uczyć w języku ojczystym, a biskupów, co dbają o dobro wiary świętej i ziemi polskiej, skazują na wygnanie i nędzę. O ileż mniej ceremonii z człowiekiem świeckim i prostym.

ROZMAITOŚCI.

Prosimy o uiszczenie prenumeraty!

Nowym prenumeratorom, którzy się zgłoszą w maju i prenumeratę zgóry zapłacą, damy „Prawdę“ do końca bieżącego roku za 2 korony.

Zwracamy uwagę Czytelników, że w redakcyi „Prawdy“ udzielamy porady prawnej we wtorki od godziny 11—12 przed południem bezpłatnie. Również na piśmienne zapytania w sprawach prawnych dajemy odpowiedzi w naszem piśmie albo listownie bezpłatnie.

Dyrekcya kolei podaje niniejszem do publicznej wiadomości, iż przy pociągu odchodzącym z Krakowa o 11[40] wieczór w kierunku do Zakopanego i Nowego Sącza, jakoteż przy pociągu przyjeżdżającym do Krakowa z Nowego Sącza i z Zakopanego o 11[5] wieczór, będą kursowały począwszy od 1. maja b. r. codziennie wozy pierwszej i drugiej klasy wprost przechodzące pomiędzy Zakopanem a Krakowem, a w czasie sezonu t.j. od 25. czerwca do 15. września będą kursowały także wprost przechodzące wozy trzeciej klasy.

Ogłoszenie. W krajowych niższych szkołach rolniczych w Bereźniczy p. Stryj, w Horodence, w Jagielnicy, w Kobiernicach p. Kęty, w Suchodole p. Krosno, zaczyna się rok szkolny 1902/3 z dniem 1. lipca 1902 r.

Krajowe niższe szkoły rolnicze mają na celu kształcenie przedewszystkiem synów włościan na uzdolnionych praktycznych gospodarzy. Cały kurs nauki trwa trzy lata. Wszyscy uczniowie mieszkają w zakładzie. Opłata za utrzymanie w zakładzie wynosi 150 koron półrocznie. Uczniowie niezamożni

mogą być przyjęci na koszt funduszu krajowego, to znaczy dostają bezpłatnie pomieszkanie, wikt i odzież. Podania o przyjęcie do którejkolwiek z wymienionych powyżej szkół rolniczych wnosić należy najpóźniej do 1. czerwca b. r. do dyrekcyi szkoły. Do podania, które jest wolne od stempla, należy dołączyć: 1) metrykę urodzenia na dowód, że kandydat ukończył 16 lat; 2) świadectwo zdrowia wystawione przez lekarza; 3) świadectwo szkolne z ukończenia szkoły ludowej i świadectwo moralności; 4) świadectwo ubóstwa, jeżeli kandydat ubiega się o przyjęcie na koszt funduszu krajowego.

Z Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem. We Lwowie dnia 20. kwietnia 1902.

Praktyczna rada. Nieraz żalą się nasi prenumeratorowie, że „Prawdę“ odbierają nieregularnie, albo że przychodzi do ich rąk już całkiem potargana. Pochodzi to stąd, że z poczty bierze listy do gminy ktobądź i oddaje zazwyczaj nie do rąk właściwych, ale sąsiadowi lub komu znajomemu, aby przy sposobności doręczył adresatowi, zostawia w karczmie, w kółku i t. d. tak, że gazeta wędruje od domu do domu i niszczeje, zanim się do rąk właściwych dostanie. Poczta nie jest obowiązana czekać, aż każdy osobiście lub przez posłańca odbierze swe listy. Ktoby chciał, aby poczta jego listy i gazety przechowywała, aż je odbierze, ten musi się postarać za pewną opłatą, aby miał na poczcie osobną przegródkę.

Jakże więc mają sobie radzić ci, którzy prenumerują jakie pismo i chcą je w porządku z poczty odbierać?

Jeżeli chodzi z gminy na pocztę regularnie posłaniec, to najlepiej porozumieć się z nim i prosić go, aby gazetę oddawał w jednym domu, z któregoby właściciel mógł sobie ją każdego czasu odebrać. Jeżeli takiego posłańca nie ma, albo nie można się z nim porozumieć, to można sobie w miejscu poczty uprosić jakiego znajomego, aby gazetę z poczty odbierał i przechowywał. W tym wypadku należy redakcyi donieść, pod jakim adresem ma swe pismo posyłać Jeżeli zaś kiedy wcale gazeta nie nadejdzie, należy ją reklamować, to jest napisać kartkę z napisem „Reklamacya“ i nieopłaconą wysłać pod adresem redakcyi z doniesieniem, jakiego numeru brakuje.

Obcy towar. Trzydziestu ajentów przybyło do Galicyi, ażeby sprzedawać kosy. Jaką wartość mają te zagraniczne kosy, o tem wiedzą najlepiej ajenci. Jeden z nich wygadał się, że gdy raz sprzeda jaką kosę, to nie ma się co więcej pokazywać, boby go chłopi obili.

Przeszczepianie drzew starszych. Śledząc uważnie rozwój gospodarki rolnej w naszym kraju, zauważyć musimy znaczny postęp, rozwój i jakby przebudzenie się z długiego snu niemocy i nieporadności. Objaw to bardzo pocieszający, wlewający w serca nasze otuchę i nadzieję, że nam będzie lepiej. Bogu niechaj za to będą dzięki — a wdzięczność dla ludzi dobrej woli. Ojczysta nasza ziemia, zlana potem i krwią praojców, nie dźwiga na sobie fabryk, nie stęka pod ciężarem mnóstwa olbrzymich kominów, ale piersią szeroką, jakby piersią matki chce karmić swe dzieci, byle tylko te dzieci pokarm z niej czerpać umiały. Tyle dziś ludzi, tyle rąk młodych i silnych wychodzi z kraju — tuła się w obczyźnie i obcym służy bogom, że aż żal o tem pomyśleć. Pewnie, że nie pędzi ich tam rozkosz, ale bieda i niedostatek, lecz sami poniekąd temu winni. Licha gospodarka, nieporadność, opuszczenie, oto powody emigracyi z kraju. Gospodarujmy tylko mądrzej na naszej roli, a będzie nam lepiej i musi być nam lepiej.

Przedewszystkiem musimy mieć ładne sady, które są jakby komorą dla każdego z gospodarzy. Wiedzą o tem rolnicy rozsądni i zapobiegliwi. Pozakładali oni sady na morgu i więcej i dziś mają już śliczne z nich dochody. Wielu z włościan, zwłaszcza w dzisiejszych czasach zakłada sady. Gdybyśmy się tak zapytali właścicieli szkółek drzew owocowych, jak n. p. barona Brunickiego, to dowiedzielibyśmy się, że tysiące drzewek sprowadzają nasi włościanie i sadzą w ogródkach. Szczęść im Boże w pracy!

Sadzenie jednak młodych szczepów w sadzie tak na chybił trafił jest rzeczą bardzo ryzykowną. Nie w każdej okolicy udadzą się jedne i tesame gatunki drzew. Należy najpierw spróbować, które to drzewka udadzą się najlepiej. Tyle mamy drzew owocowych w ogrodach, które ładnie rosną, ale rodzą liche owoce, bo są dzikie. Wyrzucić je z sadu szkoda. Te to drzewka należy przeszczepić, a szczepić można nawet drzewa starsze, choćby kilkudziesięcioletnie. Do operacyi tej trzeba się zabrać mądrze i umiejętnie. I tak drzewko młode np. 5 – 7 letnie o młodym gładkim pieńku, ścinamy całe nad ziemią i szczepimy jednym lub dwoma zrazami, bez żadnego rozłupowania, ale za korą. Gdy się oba zrazy rozwiną, zalewają ranę z obu stron. W drugim lub trzecim roku jeden odcinamy zupełnie, a mocniejszy utworzy nam koronę drzewa. Trudniejsza sprawa z drzewami starszemi. Gdybyśmy wszystkie gałęzie odcięli i poszczepili, zniszczylibyśmy drzewo zupełnie. Odcinając wszystkie gałęzie, odejmujemy drzewu liście, którymi ono oddycha, którymi czerpie pokarmy z powietrza. Tu musimy rozłożyć robotę na parę lat. W pierwszym roku szczepimy kilka np. 2—3 gałęzie górne; w drugim 2—3 środkowe, a w trzecim dolne. W ten sposób drzewko rośnie bardzo dobrze i zrazy przyjmują się, a wyszłe z nich gałązki mają zawsze pożywienie i nie marzną. Grubsze gałęzie szczepimy za korę sposobem bardzo łatwym. Gdy drzewo ma miazgę, wtedy na uciętej grubej gałęzi ostrym kołkiem grubości rysika robimy otwory między korą a drzewem i w te otwory zapychamy zrazy przycięte z jednej strony ukośnie, ranę całą smarujemy maścią z wosku, żywicy i smalcu. Można sobie radzić i w inny sposób. Na starych gałęziach wyrastają nieraz młode proste pędy, które nazywamy wilkami. Ponad takim pędem należy gałąź uciąć, ranę zasmarować gliną z krowieniem i pęd młody zaszczepić. Sposób to bardzo dobry. Na starszych drzewach można zaszczepić kilka odmian, a w tedy możemy przekonać się łatwo i w krótkim czasie, bo zaszczepione gałązki rodzą już w drugim nieraz roku owoce, które odmiany rosną u nas dobrze, nie marzną, nie cierpią od różnych chorób, a owoce mają ładne i dobre. Zaszczepione drzewa stare trzeba także odpowiednio zasilić, nawożąc ziemię i przekopując lub podlewając gnojówką.

Przyprowadźmy do porządku nasze drzewa stare a dzikie, a będzie to pierwszy krok na polu sadownictwa w kraju. Pora ku temu teraz najodpowiedniejsza. Nie zwlekajmy ani chwili, bo czas drogi a bieda nas gniecie.

Józef z Lanckorony.

Arcybractwo Królowej Korony Polskiej. Gdy Ojczyzna nasza znajdowała się w trudnem położeniu i zewsząd nieprzyjaciele ją uciskali, wtedy król polski Jan Kazimierz polecił ją opiece N. Maryi panny i ślubował, że będzie się starał o rozszerzenie czci Bożej Rodzicielki i polepszenie doli wieśniaków i rzemieślników. Zwycięstwo nad Szwedami i cudowne ocalenie Częstochowy było jawnym dowodem opieki Matki Bożej nad polskim narodem, lecz gorliwy król nie mógł spełnić ślubów.

Klęski zaczęły spadać coraz częściej na kraj, aż wreszcie dokonały rozbioru Polski trzy wrogie mocarstwa. Wtedy to poczęli co najlepsi synowie Ojczyzny myśleć o jej ocaleniu. Jedni chcieli odeprzeć zewnętrznego wroga, jak Konfederaci barscy, inni wzmocnić naród wewnętrznie przez dobre ustawy. W tym celu pracowali na sejmie czteroletnim, a owocem tej pracy jest Konstytucya trzeciego maja. Jak niegdyś Jan Kazimierz, tak teraz sejm staje w obronie

uciśnionych włościan i zubożałych mieszczan. Niestety już brakło sił na uratowanie Ojczyzny, która uległa przemocy trzech wrogich sąsiadów: Prusaka, Niemca i Moskala. My potomkowie owych zacnych synów Ojczyzny nie możemy teraz uwolnić naszej Matki z przemocy najezdców, lecz potrafimy utrzymać jej życie i zleczyć zadane rany.

W tym celu powstało Arcybractwo Królowej Korony Polskiej z siedzibą w Krakowie i we Lwowie. Zatwierdzone przez Stolicę św. obchodzi uroczyście pierwszą niedzielę maja i pracuje około polepszenia doli warstwy robotniczej. Opieka nad terminatorami i sługami, to dzieło ludzi należących do tego Arcybractwa, którzy pragną uskutecznić choć w części zamiary pobożnych królów i synów Ojczyzny. Dnia 4. maja b. r. odbyło się nabożeństwo w kościele N. Maryi Panny w Krakowie. Sumę odprawił Ks. Biskup Nowak, a kazał ks. kanonik Bandurski, wielu członków przyjęło komunię św. Po południu było walne zgromadzenie.

Święto katolickich robotników. Bardzo trafnie schodzą się prawie w tym samym czasie trzy wypadki: „Rocznica konstytucyi 3go maja", „Arcybractwo Królowej Korony Polskiej" i „Święto robotników katolickich".

To też można było widzieć dnia 4. maja znaczny zastęp katolickich rzemieślników i robotników na wotywie w kościele N. M. Panny; potem wspaniały pochód ze sztandarami do domu robotniczego. Tam odbyło się walne zgromadzenie, któremu przewodniczył p. Zieleniewski, przewodniczący związku okręgowego. Świetny odczyt wygłosił p. Czerkawski, porównując organizacyę wszechświatową socyalistów z takąż organizacyą katolików. Dzień 1. maja, któremu socyaliści przypisywali jako swemu świętu wielkie znaczenie, zbladł bardzo w ostatnich czasach. Katolicy rosną w siłę, czego najlepszym dowodem jest zwycięstwo nad socyałami w Belgii. Szkoda tylko, że robotnicy jeszcze nie wszyscy poznali się na swych przewodnikach, którzy zbogacają się pracą łatwowiernych, a sami kryją się podczas rozruchów za plecy niewinnych robotników. To też ci padają trupem jako ofiary karygodnego wyzysku prowodyrów.

Również przekonywująco przemawiał pan Krotoski i postawił rezolucyę, aby Koło polskie domagało się od rządu, aby stanął w obronie katolików i ich wiary św. i nie dozwolił, ażeby sądy uznawały za niewinnych bluźnierców religii katolickiej, jak to postąpiły względem Niemojewskiego, tego wyrodnego syna Ojczyzny, niegodnego nazwy Polaka, gdyż Polak to tyle znaczy, co gorliwy katolik. Wieczorem zgromadzili się robotnicy i rzemieślnicy należący do związku okręgowego na zabawę.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Jakób Kot. Wysłaliśmy listownie odpowiedź. Czy doszła?

Jan Pęksa. Drugi kwartał b. r. zapłacony.

Sz. Toboła. Posłaliśmy „K. Pułaskiego", bo Pana Tadeusza dajemy tylko tym, którzy nam zjednają nowego prenumeratora.

J. Krochmal. Przepraszamy. Rok 1901 zapłacono.

Rozwiązanie szarady z nru 18. „kuropatwa".

Ceny targowe.

W Krakowie dnia 6 maja.

Pszenica 10·16—10·37; żyto 7·50-8·00; jęczmień 7·00—7·50; owies 8·25-8·50; groch 9·00—13·00; tatarka 7·00—9·00; proso 5·00-5·75; fasola 7·00-8·00; jagły 9·00—12·00; siano 3·20; koniczyna 3·60; słoma 2·30; kukurudza 6·70 koron za 50 klg. Kopa jaj 2·40 3·00; masła 1 klg. 2·00—2·40; ziemniaków hektolitr 2·30—4·00 koron.

Kalendarz kościelny.

11. **Niedziela, 6 po W.** Św. Beatryksy p. — 12. Poniedziałek, Św. Pankracego męczennika. — 13. Wtorek, Św. Hilarego i Serwacego m. — 14. Środa, Ś. Bonifacego m. — 15. Czwartek, Ś. Zofii i trzech jej córek. — 16. Piątek, S. Jana Nepomucena. — 17. Sobota, *Wig.* Ś. Paschalisa i Restyt.

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.